Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 1 czerwca 1926 r. Nr 11.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i niendwiścią — państwa i narody upadają.

Rachunek sumienia.

Od samego początku istnienia Państwa źle działo się w Rzplitej. Sejmy, które powinny były losem Państwa kierować, stały się żerowiskiem dzikich namiętności partyjnych, targowicą handlarzy dusz i sumień ludzkich. Głosy przestrogi, krytyki lub potępienia nie miały dostępu do zatwardziałych grzeszników. Jedni z nich wołali, by chłopi nie płacili podatków, drudzy, by grunta rozdać za darmo, inni kreaturami obsadzali odpowiedzialne urzędy i stanowiska, inni znowu oddawali dostawy zwykłym oszustom, protegowanym przez partje.. i tak rosła z dnia na dzień litanja grzechów, których autorowie i opiekunowie przywdziewali togi Katonów, togi bielsze nad śnieg, chociaż dusze ich ociekały trądem zarazy i brudu.

Poczucie praworządności nie istniało przy uchwalaniu ustaw w Sejmie, nie mogło też ono istnieć i w kraju. Stąd chaos w Sejmie zrodził rozprzężenie w kraju, samowola stworzyła nędzę, wzmagał się brak zaufania do Państwa u swoich i obcych, brak kredytu moralnego i materjalnego w kraju i zagranicą. Nawa państwowa utknęła w bagnie grząskiem i cuchnącem, z którego niepodobna było jej wydobyć, bo każda z „ratujących Ojczyznę“ partyj ciągnęła w swoją stronę, często wprost w przeciwnym kierunku.

Gwarantowana konstytucją równość obywateli stała się fikcją. Jedni w demokratycznie rządzonej republice cieszyli się przywilejami, nie płacili podatków, nie wolno ich było ścigać nawet za zbrodnie lichwy (co za wspaniała (!) etyka partyjna — przyp. zecera), prawo ich nie obowiązywało, podczas gdy drudzy byli poniewierani, zepchnięci, deptani, pozostawieni bez opieki, rzuceni na pastwę ślepego losu, ofiarą czego padła najlepsza część społeczeństwa, kwiat zasłużonej w okresie niewoli inteligencji.

Władza stała się cieniem, marą, urągowiskiem. Zamiast stać na straży praw i interesów Państwa, zeszła do roli parobka, wysługującego się wpływowym przywódcom partyjnym. Najlepszy urzędnik, pojmujący swój obowiązek, szanujący godność powierzonego urzędu, nie chcący upadlać się wysługiwaniem partjom, szedł w odstawkę, lub bywał w ciągu dwudziestu czterech godzin rzucony na pustkowia i odludzia. Wojewodowie, reprezentując tę nieszczęsną władzę, spełniali funkcję lokai w lokalach publicznych i przy drzwiczkach automobilowych, gnąc karki i grzbiety przed różnymi przywódcami partyjnymi i utrzymując w podzięce za swój niewolniczy gest prostackie lub wprost pogardliwe słowa.

Szereg indywiduów bez zasad, bez etyki i poczucia godności człowieka zgłaszał swój akces do stronnictw, będących chwilowo przy władzy, by zagarnąć lepsze stanowisko, osiągnąć synekurę, dostawę, krótko mówiąc, dostać się do napełnionego koryta.

I tak z dnia na dzień rosła i potężniała zbrodnicza robota, wdzierała się do każdej dziedziny życia społecznego, przeżerała bakcylami rdzy puklerz chroniący państwo, prowadząc go do zguby, bez widoków i nadziei ratunku.

Na tle tych przejawów przez szereg lat uprawiano **ulegalizowany uchwałami sejmowemi rokosz „praworządnej niepraworządności“**, wykazującej, że mimo zewnętrznego poloru kultury zachodniej, w głębi duszy tłucze się azjatycki duch barbarzyńskiego wschodu, gardzący prawem, a hołdujący rozkładowi i anarchji.

W niezdolnym do państwowej pracy Sejmie uchwalono, pod względem formalnym biorąc, w drodze legalnej ustawy, które często w treści swojej łamały i naruszały najprostsze pojęcia praworządności. W Sejmie i poza Sejmem poniżano tego, który na barkach swoich dźwigał Majestat Rzplitej. Pierwszego Naczelnika Państwa poniewierano bezkarnie w prasie, nie umiano, czy też nie chciano odróżnić osoby J. Piłsudskiego od Naczelnika Państwa. Pierwszego konstytucyjnego Prezydenta zamordowano, drugiego drogą zbrojnego rokoszu pozbawiono urzędu.

W tragicznych, pod względem ofiar i przelanej krwi bratniej, wypadkach majowych zderzyły się z sobą dwie siły: nielegalny rokosz zbrojny z legalnym, istniejącym od lat „rokoszem praworządnej niepraworządności“. Od lat szeregu nagromadzone ciężkie, ołowiane chmury, brzemienne gradem, nawałnicą i gromami, przygnębiającą beznadziejność panującej ciemności rozdarła **„błyskawica“**, ukąpana w purpurze krwi bratniej w chwili, gdy naród cały domagał się silnych rządów, silnych ludzi, ładu i porządku.

Stało się!

Nie będziemy rozpatrywać przebiegu krwawych dni, na nic się to dziś nie zda. Nie będziemy rozpatrywać pod względem legalnym zamachu. Zamachy nigdy nie odbywały się drogą legalną. Zamachowcy w chwili niepowodzenia stają się zwykłymi zbrodniarzami i idą na szafot, zwycięzcy zaś stają się bohaterami, o ile potrafią dokonać rzeczy wielkich. Dość wskazać na Cromwella w Anglji lub Bonapartego we Francji, lecz tamci nie stanęli w pół drogi: ujęli ster władzy w swe ręce, przyjmując zupełną odpowiedzialność za następstwa swych czynów.

Rozpoczęta rzecz czeka na zakończenie, o którem zadecydują czyny. Bez znaczenia i na uboczu pozostaną sądy tych, którzy uprawiając latami **„legalny rokosz“ w Sejmie przeciw Państwu,** rzucają dziś na autora zamachu gromy potępienia, nie widząc własnych błędów i grzechów, któremi sami torowali drogę wybuchowi, podobnie i bez znaczenia są krzykliwe fanfary, zwiastujące umoralnienie i oczyszczenie dusznej atmosfery. Pomiędzy wybuchem a naprawieniem błędów Rzplitej droga jeszcze daleka i niełatwa do przebycia.

Jeżeli nowy rząd weźmie się, w co wierzyć chcemy do osuszenia bagna, wydobycia nawy państwowej na suchy grunt postawienia jej ponad partjami nawet najbliższych sojuszników, nauczenia moresu dla silnej władzy i poszanowania godności Rzplitej, złączyć należy siły i udzielić pomocy w dokonaniu wielkiego dzieła pro publico bono. Droga to do grodu chwały i potęgi i czynu tego nawet sąd historji potępiać nie będzie, bo nieraz szaleństwo dnia wczorajszego stawało się mądrością i gwiazdą przewodnią najbliższego jutra.

Niepodobna przypuszczać i trudno wierzyć, by mogła zostać dotychczasowa zgnilizna i robactwo pod inaczej przemalowanym szyldem, bo wtedy stoczylibyśmy śmiertelny bój do ostatniego tchu... Rzeczypospolitej.

Dr J. Krajewski.

Treść numeru:

Dr J. Krajewski: Rachunek sumienia.
Prawdzic: O nasze prawa.
K. G.: Co powinien uchwalić Sejm przed rozwiązaniem?
R. Z.: Rozmowy umarłych ((fejl.).
Veraux: Wyboru Prezydenta odraczać nie wolno.
J. W.: Kto płaci w Polsce największe podatki.
R. Z.: Sentyment czy rozum?
F. Sypowski: Prawdy a prawa.
Jak niżsi funkcjonarjusze awansowali?
Sprawozdania. — Korespondencje.
Różne. — Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

O nasze prawa.

Dnie Sejmu policzone. Powaga jego dawno rozsypała się w gruzy pod obuchem oburzonej opinji publicznej, ostatnio zaś krwawe wypadki warszawskie przekreśliły definitywnie autorytet Sejmu, **który ponosi w wysokim stopniu odpowiedzialność za obecny stan kraju.** Przywódcy, kierujący opinją swych partyj, nie wykazali ani potrzebnych zdolności, ani energji, ani należytego wykształcenia politycznego, które dla większości z nich jest rzeczą wprost niedostępną, ani przez ich mózgi osiągalną. Egzamin ich, jako przywódców poszczególnych klubów, wypadł na ich niekorzyść. Ulegli w ogromnej większości krzykliwemu otoczeniu miernot umysłowych, nie potrafili opanować namiętności, nie byli zdolni porwać ich do czynów państwotwórczych, lecz sami otoczeni bandami krzykaczy, ulegli i skapitulowali przed demagogją, kierowaną najniższemi instynktami. Dziś Sejm dogorywa. Niezawodnie przyjdzie do nowych wyborów, chodzi więc o to, by się do tej nowej walki przygotować i by z niej wyjść zwycięsko. Pozostawienie dawnej ordynacy wyborczej byłoby nową klęską dla państwa i narodu, bo, jak doświadczenie uczy, trudno byłoby usunąć z niego szumowiny umysłowe i moralne. Wszysev czujemy, że musi nastąpić wymiana ludzi. Dotychczasowych skrajnych partyjników, którzy w zaślepieniu i nienawiści stali się największymi szkodnikami, powinno się usunąć, jak zbędne ropienie, wyrzucić na szmelc, a zastąpić ich ludźmi nowymi, pełnymi zapału dla sprawy publicznej, posiadającymi pewne gwarancje umysłowe i moralne do spełnienia odpowiedzialnego obowiązku.

Zdajemy sobie sprawę, że obecna ordynacja wyborcza jest wprost zabójcza i do warunków naszych nie dostosowana. Chodzić nam wszystkim musi o to, by podstawy naszego ustroju parlamentarnego zabezpieczały Sejm, a tem samem i państwo przed wewnętrznemi wstrząsami, przed nieobliczalną w skutkach walką partyjną.

Czy nowy rząd, po szczęśliwych, da Bóg, wyborach Prezydenta Rplitej, będzie miał na tyle dobrej woli i rozsądku, by w razie otrzymania pełnomocnictw zaradzić złemu? Można mieć pod tym względem poważne wątpliwości wobec przesunięcia się sfery wpływów ku lewicy, hołdującej zbytnio liberalizmowi, do którego ludność nasza jeszcze nie dorosła. Walczyliśmy jednak zawsze i dalej walczyć będziemy o stworzenie zdrowych podwalin parlamentaryzmu i dopuszczenia do pracy twórczej warstw intelektualnych, państwotwórczych.

Zwracamy się dziś do warstw pracowników umysłowych, by rozpoczęli w tym kierunku pracę, by czas ogłoszenia wyborów nie zastał nas nieprzygotowanych, bo przyjdzie nam stoczyć ciężki bój, który zadecyduje i o naszej roli i współudziale w pracy sejmowej nad budową państwa, a także i o naszem położeniu i stanowisku społecznem.

Dość mamy orgij i szaleństwa niedowarzonych głów, których ofiarą padało państwo i sfery inteligencji polskiej. Nadchodzi czas próby sił. Od naszej energji i przedsiębiorczości, od naszych zorganizowanych sił i ich solidarności zależy w wysokim stopniu nasza i naszych rodzin dola. Dużo, aż nadto dużo na naszej skórze odczuliśmy skutków naszej bierności i niedołęstwa. Pismo nasze jest jedynym organem bezpartyjnym, nadającym się do porozumienia się na obszarach ziem polskich. **Przystępujemy do pracy już dziś,** bez względu na to, kiedy następne wybory się odbędą. **Niech dziś idą wici po kraju i niech wzywają do mobilizacji pospolitego ruszenia. Twórzcie komitety, zbierajcie fundusze, wciągajcie do pracy ludzi dzielnych, energicznych i uczciwych, rozwińcie agitację w kraju w myśl haseł praworządności, a zbierze się poważna falanga ludzi, z którymi wystąpimy do walki. Na razie więc zbierać siły, organizować armję, bez której trudno myśleć o zwycięstwie, popierać i rozwijać propagandę naszego pisma, bez którego trudno myśleć o zorganizowanej i jednolitej akcji. Zbliża się czas próby sił, bądźmy do czynów gotowi.**

Prawdzic.

Co powinien uchwalić Sejm przed swem rozwiązaniem?

Ze względu na powagę chwili i smutne doświadczenia, poczynione w naszym Sejmie, niezdolnym do pracy państwowej, a uprawiającym raczej rokosz przeciw własnemu państwu, należy wywrzeć na sfery sejmowe nacisk, by, skoro powróciliśmy do konstytucyjnej formy rządu, uchwalono szereg niezbędnych, a dla istnienia państwa pierwszorzędnych ustaw.

Przedewszystkiem należy **Prezydenta Rzeczypospolitej, bez oglądania się na osobę, wyposażyć w prawo rozwiązania Sejmu.** Jeżeli Sejm jest do pracy niezdolny, lub walkami partyjnemi rozerwany, staje się dla państwa wprost niebezpiecznym, bo, jak dotychczas, nikt takiego Sejmu rozwiązać nie mógł. To jedno z pierwszych najwalniejszych zagadnień, dostatecznie już w opinji publicznej utrwalone.

Zagadnienie drugie, które powinno być rozstrzygnięte, to sprawa **„veta“**, czyli **sprzeciwu** przeciw ustawom przez Sejm i Senat uchwalonym. Zdarzało się bowiem, że Sejm uchwalał nieraz ustawy niezgodne z pojęciem praworządności, jak np. ustawa o lichwie, która czyniła wyjątek dla rolników, porzucając przez to podstawowe pojęcie odpowiedzialności wobec prawa, które zasadniczo musi wszystkich jednakowo obowiązywać. Takie ustawy powinny **ulec zawieszeniu** w interesie dobra publicznego, co może się stać tylko przez **przyznanie Prezydentowi Rzplitej prawa „veta“, zawieszającego wątpliwej wartości uchwały sejmowe.**

Zagadnienie trzecie to **zmiana ordynacji wyborczej** i podział na okręgi, co powinno dokonać się pod egidą jeszcze obecnego Sejmu. Wykazaliśmy w artykułach poprzednich, że ilość mandatów poselskich, w stosunku do innych państw, nie jest przesadna, że więc tak bardzo popularne zmniejszenie ilości mandatów nie powinno być daleko idące. Ważniejszym jednak momentem jest, by ludność, która **ma wyższy poziom wykształcenia, przedstawia silniejszy element pod względem wydajności pracy i wyższy stopień uświadomienia państwowego i narodowego,** otrzymała **więcej** mandatów od ekonomicznie słabo rozwiniętej, nieuświadomionej i na pierwotnym poziomie kultury pozostającej ludności na kresach.

Przestrzeganą musi być również maksyma, że w państwie polskiem, bez względu na rozkład sił partyjnych, które oczywiście ustawicznej ulegają fluktuacji, reprezentacja **ludności rdzennie polskiej musi mieć stanowczą przewagę i pod każdym względem decydować o losach państwa jako jego gospodarz,** nie oglądając się na sukurs mniejszości narodowych, których tendencje nie dadzą się w wielu wypadkach pogodzić z interesami Rzplitej. Nie wynika z tego bynajmniej, byśmy mieli na myśli ukrócanie praw mniejszości narodowych, chodzi nam tylko o wyznaczenie im odpowiedniej roli, przy zagwarantowaniu praw, przysługujących istotnemu gospodarzowi państwa.

Poza powyższemi postulatami powinien jeszcze Sejm przed swojem rozwiązaniem uchwalić prowizorjum budżetowe do czasu zebrania się nowego Sejmu, oraz ściśle ograniczone w tym kierunku pełnomocnictwa, poczem może się rozwiązać i pójść w stan niezbyt zasłużonego, ani sławnego spoczynku, ustępując miejsca innym.

K. G.

Rozmowy umarłych.

Ks. Piotr Skarga — Tadeusz Kościuszko.

Kościuszko: . . . Oto kraj nasz szeroki
Jak zastawiony dla gości stół!
Różnowzorowym kryty kobiercem,
Na nim chleb biały i sól i miód.
. . . .
Puharem stoi jedno, drugie morze...

Skarga: Umiłowałeś, bracie, tę namilejszą swą Matkę i dla niej krew przelewałeś, a nie było ci dano ujrzeć ją swobodną i wolną... Śpiewasz pieśń cudzą, patrząc z nieba...

Kościuszko: Przypadły mi bardzo do serca „Skargi Jeremiego“ i wspomniałem je sobie w tej chwili...

Skarga: Obacz, jako krew niewinna wszytkę tę ziemię plugawi i do pomsty Boskiej pobudza! O Boże mój! jako wiele krwi Ablów niewinnych ziemia ta w sie przyjęła i ustawicznie o pomstę do Pana Boga woła...

Kościuszko: Przebóg! co się stało, Ojcze?

Skarga: Oto sejmy, które powinny być lekarstwem na wszytki Rzptej choroby, w jad się w tej nowej Polszcze obróciły; bo na nich więcej niezgód i odrażania myśli jeden od drugiego i stanu od stanu. Na nich się buntowania i sedycje rodzą i tak sejmy, na ukrzepienie zgody i miłości wspólnej braterskiej uczynione, na zapalenie rozterków służą.

Zatym domowe wojny powstają, które nade wszytki nieszczęścia królestw najżałośniejsze są i upadek domu wszytkiego i spustoszenie za sobą ciągną, jako sam Pan mówi. W takiej wojnie i zwycięstwo złe i przegranie nie dobre.

Kościuszko: Niczegoż ich nie nauczyła niewola lat więcej niż stu? nie mieliż czasu otrząść się z błędów ojców i odzyskaną Ojczyznę sprawować skutecznie?

Skarga: Jabłko, gdy z wierzchu psować się pocznie, wykroić się zgniłość możo, iż potrwa; ale gdy wewnątrz gnić i psować się pocznie, wszytko zaraz porzucić musisz i o ziemię uderzyć. Nikt z serca Rzptej nie miłuje. Taki się p e c u l a t u s, to jest kradzież dóbr pospolitych w tej nowej Polszcze zamnożyła, iż gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to nasmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie trzeba; a gdy co dla dobra pospolitego uczynić, wnet trudno i ciężko i niemasz! Takie niewstydliwe i niemiłosierne Ojczyzny i matki miłej obłupienie nastąpiło! Niemasz, jako świadomi powiadają, żadnej tak nieszczęśliwej Rzptej, któraby mniej przyjaźni u swoich dzieci i synów miała, jako ta nasza.

Kościuszko: Jakoż nie pomną na owa wielką prawdę, że dobro narodu jest prawem najwyższem; pod tem hasłem bojowaliśmy całe życie i trwaliśmy w tem przedsięwzięciu, iż uwolnimy naród z pod jarzma i przywrócimy mu wolność.

Skarga: Wolności nie znają, bo ją na swowolność nakręcili, i rozciągli ją na rozruchy, na sedycje, na obmowy i szemrania, na nieposłuszeństwa i przepychy. Djabelska to wolność bez prawa, bez urzędu żyć, na zwierzchność nie dbać, mędrszemu i starszemu nie ustąpić, wolność mieć do grzechu, do zabijania i wydzierania.

Kościuszko: Zaliż Bóg dając im Ojczyznę wskrzeszoną nie dał im człowieka, któryby zjednoczył części dawniej rozdarte, wzbudził poszanowanie prawa, i zapalił serca miłością Ojczyzny i ku jej tylko dobru?

Skarga: Człowieka nie mają; monarchiej, która jest chwalebną i ludziom zbawienną, nie chcieli, ale ją w dymokracją obrócili, chcąc aby lud pospolity przez posły swe rządził. I ziściło się, co o takiej Rzptej jeden pogański mędrzec rzekł, iż w niej mądrzy rządzą, a głupi dekreta i konkluzje piszą.

Tylko 50 gr miesięcznie na własną prasę.

Jak Sokrates, posłuszny prawom Ojczyzny, umierał.

Młodym pokoleniom ku nauce i pamięci.

Sokrates, jeden z najsławniejszych Greków, był przyjacielem Peryklesa i uczył się za młodu wymowy u żony jego, Aspazji; znał się też ze wszystkimi mędrcami owoczesnymi i poprzeczytywał ich dzieła. Miał lichy domek i bardzo szczupły fundusz (5 min tylko, t. j. na nasze ceny może 500 zł): nie wystarczało tego zupełnie na utrzymanie żony i trzech synów. Sokrates chodził boso, bez chitonu, w jednym dziurawym płaszczu. W młodości zarabiał pieniądze rzeźbiarstwem, ale później i tego zaniechał, żeby mu nic nie przeszkadzało w rozmyślaniach o filozofji. Chodził po placach, a spotkawszy kogoś, zaczynał z nim rozmowę o obowiązkach obywatela, o uczciwości, sprawiedliwości, jednem słowem — o cnocie. Zbierała się zwykle kupa ciekawych słuchaczy, a on wciąż dawał zapytania to jednemu, to drugiemu, zawsze tak kierując rozmowę, że w końcu przychodzili do jakiegoś mądrego i pięknego pojęcia. Podziwiano przytem jego dowcip, trafne żarciki, rozum niepospolity i szlachetne zasady. Wielu chodziło za nim ciągle; ci zostawali stałymi uczniami. Sokrates nie brał od nich pieniędzy, chociaż inni nauczyciele, sofiści, kazali sobie płacić drogo (niektórzy po 25.000 zł w naszej walucie od ucznia za cały kurs nauk). Wszyscy przecież widzieli, że jest bardzo ubogi, że jada chleb z wodą, że żona jego, Ksantypa, ciągle się z nim kłóci o brak pieniędzy na utrzymanie domu. Ale Sokrates mawiał, „że pieniędzy brać nie może, ponieważ nic nie wie“, że sam tylko bada i pragnie dojść do prawdy, przymawiając w ten sposób kolegom swoim, sofistom, że każą sobie płacić drogo, jak gdyby nadzwyczajnych tajemnic uczyć mieli. A jeszcze bardziej chodziło mu o danie nauki chciwym na pieniądze Grekom, że bogactwo, smaczne jedzenie, piękne meble i t. p. są rzeczą błahą wobec cnoty i badania.

Nietylko słowem, ale czynami i życiem tłómaczył, jak cnotę rozumieć mamy. Gdy przychodziła na niego kolej, szedł do wojska i **wtedy bił się walecznie.** Pod Amfipolis ocalił życie Alkibiadesowi. Pod Delion całe wojsko poszło w rozsypkę: jeden Sokrates cofał się zwolna, odpierając nieprzyjaciół orężem, i zdążył jeszcze uratować młodzieńca (później znakomitego wodza i pisarza, Xenofonta), niosąc go na plecach. Dziurawy płaszcz nie przeszkodził mu być członkiem Rady Najwyższej (prytanem, senatorem). Wypadło mu prezydować na ekklezji właśnie wtedy, gdy lud sądził strategów, co to odnieśli zwycięstwo przy wyspach Arginuskich, a nie zdążyli uratować rozbitków. Sokrates bronił oskarżonych wszelkiemi siłami, chociaż lud był bardzo przez oskarżycieli rozzłoszczony.

I takiego zacnego człowieka dwaj jacyś niegodziwcy oskarżyli przed sądem heliastów, że nie wierzy w bogów krajowych i że psuje młodzież! Naturalnie, we wszystkie baśnie mytologiczne, które o bogach opowiadano, Sokrates nie wierzył, ale cześć Bóstwu oddawał; oskarżać go zaś o psucie młodzieży było oburzającą niesprawiedliwością. Sokrates w mowie swojej nie chciał nawet uniewinniać się: powiedział tylko, jak pojmował swoje obowiązki i oświadczył sędziom że należy mu się za jego prace nie żadna kara, ale pożywienie kosztem państwa w prytanji. **Obrażeni tą dumą,** zupełnie zresztą słuszną i szlachetną, sędziowie **skazali go na śmierć.**

Nie można było zaraz wykonać wyroku, ponieważ odszedł świąteczny okręt na wyspę Delos i trzeba było doczekać się powrotu. Przez cały miesiąc tedy Sokrates czekał w więzieniu. **Jeden z uczniów przekupił straże i chciał go wywieźć z Attyki,** ale **Sokrates odmówił prośbie jego,** powiadając, **że każdy obywatel powinien być posłuszny prawom ojczyzny.** Ostatniego dnia nareszcie zeszli się do więzienia wszyscy uczniowie i rodzina: żonę i dzieci Sokrates pożegnał i odprawił, ponieważ bardzo płakały; z uczniami zaś prowadził jak najspokojniej rozmowę, badając, co się z nim stanie po śmierci? Dowodził, że że dusza jego jest nieśmiertelną i że nie umrze wraz z ciałem. O zachodzie słońca wszedł dozorca więzienia z puharem trucizny. Podał mu ją, przepraszając, że czyni to z rozkazu wyższych urzędników (Jedenastu); Sokrates łagodnie zapewnił go, że się wcale nie gniewa i spytał: czy można odlać część na ofiarę bogom? Dozorca odpowiedział, że wszystko wypić trzeba. Wychylił więc Sokrates czarę aż do dna, a potem przechadzał się zwolna, żeby trucizna działać lepiej mogła. Nareszcie zabrakło mu sił i położył się. Dozorca zaczął macać mu nogi, ale dotknięcia Sokrates już nie czuł. Był jednak zupełnie przytomny. Wkrótce potem czuł, że zimno posuwa się już do piersi. Wtedy wyrzekł ostatnie słowa: „Dajcie koguta Asklepiosowi“ (bogu zdrowia, niby za uleczenie ze wszystkich chorób ziemskich), naciągnął płaszcz na twarz i umarł (399 r.).

Tak zakończył życie jeden z najsławniejszych Greków, posłuszny prawom ojczyzny.

Przepisał **J. G.**

Wyboru Prezydenta odraczać nie wolno.

Na dzień 31 maja zwołał Marszałek Sejmu zgodnie z Konstytucją Zgromadzenie Narodowe, celem dokonania wyboru Prezydenta Rzptej. Konstytucja nasza pod tym względem nie pozostawia żadnych wątpliwości, gdyż artykuł 41 mówi: „ W razie **opróżnienia** urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm i Senat łączą się **natychmiast** na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem z **samego prawa** w Zgromadzenie Narodowe, celem wyboru Prezydenta“.

Nie jest więc do pomyślenia, by wybór Prezydenta, jak to piszą niektórzy, przekazać nowemu Sejmowi, który będzie wykładnikiem opinji i nastroju ludności w chwili obecnej, więc bardziej miarodajnym w decyzji obecnego Sejmu zdyskredytowanego ostatniemi wypadkami w opinji publicznej. Nie można co prawda temu argumentowi odmówić pewnej racji, jak i nie można zaprzeczyć słuszności tym, którzy mówią, że większość obecnego Sejmu może być zupełnie inną i różną od większości Sejmu nowego i że stąd mogłyby wyniknąć, w drodze zupełnie legalnej, ponowne komplikacje i przesilenie na stanowisku Prezydenta. Są to jednak rozpatrywania czysto akademickiej natury, które ze względu na jasne i nie pozostawiające żadnych pod tym względem wątpliwości, nie mogą być brane żadną miarą pod uwagę. Zgromadzenie zostało zwołane **zgodnie z Konstytucją,** wybory muszą się dokonać **natychmiast, bezwzględna** większość Sejmu i Senatu jest **decydującą i obowiązującą,** żadnych innych w tym kierunku klauzul Konstytucja nie przewiduje.

Jedynie gdyby Sejm był **rozwiązany** w chwili, gdy urząd Prezydenta jest opróżniony, wtedy Marszałek Sejmu zarządza **niezwłocznie** wybory do Sejmu i Senatu, poczem obie izby zebrane w Zgromadzenie Narodowe dokonują wyboru Prezydenta. Ponieważ wypadek ten nie zaszedł, uchwały Zgromadzenia Narodowego powzięte bezwzględną większością, zgodnie z 39 artykułem Konstytucji decydują definitywnie o wyborze osoby Prezydenta na przeciąg lat siedmiu. Inne ewentualności w drodze legalnej są niedopuszczalne, i szkoda niemi zajmować i bałamucić opinję publiczną.

Verax.

Bo między pospólstwem mało jest mądrych: jako im królikowie ich udadzą, tak idą i giną. A o ty króliki nietrudno, którzy jadowitemi językami myśli swe zakryte wykonywając, poburzą prostaki i od nich na sejmach mówią i czynią, co chcą, i składają na bracią; a bracia abo o tem nie myślili, abo zwiedzeni jako dzieci pod płaszczem wolności, wrzaskiem i krzykiem przyzwolili, nie wiedząc drugdy, na co, i szkody a zguby swej nie bacząc. Ale rządzenie ludzi jest, jako siekiera z młotem i koń z szablą i wojskiem, do których jeśli się nie przyuczysz, a rękami swemi nie przyłożysz, nic nie będziesz umiał. Nie tylo myśleniem, ale działanim i dotykanim się rzeczy i długim doświadczenim roście i nabywa się mądrość do rządów ludzkich. Wielkie to rzemiosło ludzie rządzić, a jakoż je umieć ma ten, który się go nie uczył?

Kościuszko: I na jednej i na drugiej półkuli poznałem mniejsze i większe mocarstwa, które wielkość swoją zawdzięczały wielkim w narodzie ziomkom, wielkim cnotami obywatelskiemi. Kto w cnotę nie wierzy, ten za nic ma szlachetne uczucia i miłość Ojczyzny, a to potęgi wszechwładne.

Skarga: Odbiegli od cnoty, bo zapomnieli o Bogu. Milują pożytki swoje pojedynkowe a pospolite burzą, i mniemają, jakoby dobrze czynili. A lichwy i złe nabywania majętności jako się rozmnożyły? Są ludzie, którzy wszystki żydy przechodzą: 10 i 20 i 30 od sta biorą i gubią domy potrzebnych i prawie je pożerają a nic z miłosierdzia nad nędznym nie uczynią.

Kościuszko: Maż ta Polska odrodzona znowu upaść i podać się w niewolą sąsiadów? Nie zmiłujeż się jeszcze Bóg nad nią i nie przyprowadzi zbłąkanych do opamiętania?

Skarga: Daje nam Pismo św. znać, iż są pogróżki i kary Boskie, które się odmienić mogą, gdy ludzie pokutują a wypraszają się z gniewu Boskiego. Bych był Jeremiaszem wołałbych jako on płacząc: „Kto głowie mojej doda wody i źrzódła łez oczom moim, abych we dnie i w nocy opłakał złe Ojczyzny i narodu mego“. Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Boże! spuśćże im szeroką i głęboką miłość ku braci i ku namilszej matce Ojczyźnie, aby jej i ludowi swemu służyć szczęśliwie mogli!

(Rozchodzą się)

Podsłuchał R. Z.

URGENS.

Wszystkie związki, urzędy i szkoły, które nie uiściły dotychczas pogłównego **za I. półrocze** b. r. w kwocie **2 zł** od członka, powinny to uczynić bezzwłocznie i przesłać je na rzecz Związku Zrzeszeń, Kraków, Garncarska l. 7.

Do Czytelników.

Prosimy usilnie o wyrównanie zaległej prenumeratę. Niechaj każdy z naszych Czytelników uważa za swój obowiązek regularnie uiszczać prenumeratę.

Prenumerata kwartalna wynosi tylko 1 zł 50 gr. Konto czekowe P. K. O. 404.983.

Każdy grosz, dany na cele wspólnej obrony, zwróci się sowicie.

Nie ustawać w propagandzie.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół!

Ostatnie wypadki majowe w Warszawie ogromem ciężaru swego przygniotły chwilowo wszystkie drobniejsze zagadnienia i troski co dziennego życia. Czas jednak otrząsnąć się z chwilowych wrażeń, opanować je rozwagą i zacząć działać w myśl dewizy naszej, umieszczonej na czele każdego numeru „Jedności“. Dziś właśnie tem silniej należy wystąpić i tem energiczniejszą rozwinąć działalność w kierunku ugruntowania **praworządności i prawa,** bez których żadne państwo, choćby chwilowo silne, utrzymać się nie zdoła. Ten obowiązek ciężki i odpowiedzialny spada dziś na nasze barki, któremi musimy podtrzymać praworządność i autorytet państwa, gdyż przesilenie, zdaniem naszem, jeszcze nie przeminęło i mimo wszystko zlikwidowane nie zostało. Ponadto wobec dogorywania obecnego Sejmu, którego dnie zdają się być policzone, zachodzi konieczność zorganizowania naszych sił i to z największym wysiłkiem energji i poświęcenia, by zapewnić sobie należyty wpływ na kampanję wyborczą i uzyskać odpowiednią reprezentację w nowym Sejmie. **Dotychczasowe ignorowanie naszych słusznych postulatów, lekceważenie nas przez stronnictwa polityczne, upośledzenie moralne i materjalne jest wynikiem naszej dotychczasowej słabości, niedołęstwa, braku jednolitej organizacji i jednolitego frontu.**

Przy nowej kampanji wyborczej nie wolno nam być pod żadnym warunkiem elementem biernym. **Musimy wystąpić czynnie.** Wzywamy więc wszystkich do rozwinięcia już teraz należytej energji, bo od naszego stanowiska, naszych sił, będzie zależał nasz i naszych rodzin los i to na cały szereg lat. W pierwszym rzędzie należy dążyć do jak najsilniejszego propagowania naszego organu **„Jedności“, który będzie regulatorem naszej opinji i informatorem pod względem faktycznym.** Zależy nam więc, by we wspólnym interesie rozprzestrzenić nasz organ do najodleglejszych zakątków, by budzić do czynu apatycznych, podtrzymywać ducha chwiejnych, by rozniecić zapał do wspólnej obrony, by pozyskać jak najwięcej gorących i ofiarnych pracowników dla naszych szczytnych ideałów.

Po ostatnich krwawych wypadkach warszawskich osłabł znacznie kontakt czytelników naszych z Redakcją. Kiedy przedtem dziennie przychodziło po kilkadziesiąt listów, kiedy dzień w dzień napływały nowe prenumeraty, dziś ruch ten znacznie osłabł. Tłumaczymy sobie ten przejaw okresem ciężkiego przesilenia natury politycznej, po którem musi znacznie się wzmocnić zainteresowanie się naszemi sprawami, zwłaszcza, że w krótkim czasie będziemy musieli przejść ogniową próbę wytrzymałości i zdolności do samoobrony.

Zwracamy się do naszych czytelników, by w dniu 1 czerwca **wyrównali swoje zaległości w uiszczeniu prenumeraty,** co każdy powinien uważać za swój obowiązek w stosunku do swego organu. Z różnych stron kraju nadsyłają nam żądania, by pismo nasze przekształcić **na tygodnik.** Uznajemy słuszność tego żądania, zależy to jednak od naszych czytelników, od regularnych opłat prenumeraty, od rozszerzania, propagowania i pozyskiwania nam nowych czytelników. Jeżeli wszyscy zrozumieją, że każdy z naszych Czytelników i Przyjaciół bierze bezpośredni udział przez swe poparcie w rozwoju własnej prasy, to przekształcenie naszego organu na tygodnik da się szybko uskutecznić. Od Was więc, Czytelnicy, zależy dalszy skuteczny i pomyślny rozwój naszej **„Jedności“.** Oczekujemy od Was należytego odruchu i wzmożonej energji.

Prawdzic.

Kto płaci w Polsce największe podatki?

W Państwie Polskiem istnieje kilkadziesiąt podatków — a to: bezpośrednich 9, pośrednich 9, opłat skarbowych 12, monopolowych 6 i kilkanaście samoistnych podatków komunalnych i dodatków komunalnych, razem przeszło 50 rodzajów podatków, nie licząc najrozmaitszych opłat nie figurujących w budżecie Ministerstwa Skarbu.

Od 1. stycznia 1926 przybył nowy podatek, który możnaby nazwać podatkiem urzędniczym, gdyby rzeczywiście dotykał wszystkich urzędników, a zatem także urzędników komunalnych i urzędników prywatnych. Tymczasem tak nie jest. Podatek ten, który można nazwać podatkiem sanacyjnym, dotyka tylko urzędników państwowych.

Ustawa sanacyjna z grudnia 1925 zaprowadziła stałą mnożną przy obliczeniu uposażeń urzędniczych według normy z grudnia 1925 (niższej o 1 punkt, niż norma listopadowa), a nadto na czas przejściowy zmniejszyła procentowo wysokość ustalonego w ten sposób uposażenia. Zmniejszenie to wynosi obecnie w grupach I. do VIII. 6%, w grupach XI. do IX. 5%.

Owa redukcja płac, przeprowadzona pod formą zarządzeń sanacyjnych, nie jest niczem innem, jak podatkiem od uposażeń służbowych. Uposażenie urzędników opiera się na ustawie i przepisy tej ustawy, normujące ogólne uposażenie (grupy, szczeble i sposób ustalania mnożnej), nie zostały uchylone. Urzędnik powinien zatem otrzymać tyle, ile mu się z ustawy należy. Jeżeli pod formą czy to stabilizowania mnożnej, czy też procentowego uszczuplenia uposażenia, potrąca się urzędnikowi to, co mu się z ustawy należy — to jest to par excellence podatek od uposażenia służbowego, nałożony wyłącznie na urzędników państwowych.

Z początkiem listopada 1925 (przy mnożnej 44) kurs dolara oficjalny wynosił 6 zł, dziś wynosi 11.10 zł. Przyjmijmy okrągło, że urzędnik VI. stopnia służbowego ma uposażenie, wyrażające się w ilości 1.000 punktów. Urzędnik ten otrzymał 1 grudnia 1925 brutto 430 zł, zatem obecnie przy kursie dolara 11.10 powinien otrzymać brutto 795 zł. Tymczasem otrzymuje on brutto: 430 — 25.80 (6%) t. j. 404 zł 20 gr, czyli w porównaniu z grudniem 1925 zł otrzymuje uposażenie mniejsze blisko o 50%.

Za podstawę wzięliśmy kurs dolara. Stosunek ten będzie jednak jeszcze mniej korzystny, gdy się oprzemy na cenach, które szczególnie w ostatnich czasach niesłychanie podskoczyły.

Gdy do owego nadzwyczajnego podatku doliczymy normalny podatek dochodowy, wynoszący w danym wypadku 12.47 zł, okaże się, że podatek od uposażenia urzędniczego wynosi obecnie przeszło 50%. Prócz tego opłaca urzędnik 3% na fundusz emerytalny, różne podatki komunalne i wkładke do Kasy chorych (za sługę).

Tak wysokich podatków poza urzędnikami państwowymi chyba żaden obywatel nie płaci.

Mimo tych wielkich ofiar, jakie musieli ponieść urzędnicy, sanacji skarbu nie udało się przeprowadzić. I jakkolwiek stabilizacja płac jest podstawą prawidłowego budżetu, to jednak nie może być doprowadzona do absurdum.

Rząd poprzedni ograniczył się w akcji sanacyjnej do stabilizacji i redukcji płac urzędniczych, nie oglądając się na inne pola gospodarcze. Doprowadził on do zupełnego spauperyzowania całej warstwy społecznej, co odbić się musiało także na innych polach gospodarczych.

Podatek każdy powinien być sprawiedliwy. Jeżeli zatem od urzędników zażądano tak wielkich ofiar, należało pociągnąć do tych ofiar także inne grupy społeczne i ciężar rozłożyć na wszystkich. Trzeba było raczej podatek dochodowy równomiernie podwyższyć, aby w sanacji brali udział także owi dyrektorzy, o których bajecznych płacach czyta się czasem w dziennikach. Trzeba było pociągnąć do ofiar także całe masy obywateli, którzy dotąd żadnych podatków bezpośrednich nie płacą. Każdy obywatel korzysta z ochrony prawnej i instytucyj państwowych. Każdy zatem, chociażby drobną kwotą, powinien przyczynić się do sanacji skarbu. I tak ziarnko do ziarnka — a byłaby miarka.

Rząd, opierając sanację Skarbu na redukcji płac urzędniczych, nie zwrócił także uwagi na to, że w miarę spadku wartości złotego podatki znowu maleją. Od czasu wymiaru, opierającego się i tak na niższych cyfrach, do dnia zapłaty — wartość zapłaconego podatku jest niższa. Łatając jedną dziurę w budżecie, robi się drugą.

Najwyższy zatem czas zrewidować cały system podatkowy, a nie zwalać całego ciężaru sanacji na urzędników, którzy wobec ustawicznego wzrostu drożyzny coraz to więcej zaczynają przymierać głodem. Nie wolno struny przeciągać ponad miarę.

W ostanich dniach doniosły dzienniki, że wojskowym rząd zamierza podwyższyć płace od 1 lipca b. r. Nie da się zaprzeczyć, że płace oficerów są niewystarczające, ale w trudniejszem o wiele położeniu znajdują się urzędnicy państwowi. Czy nie należałoby stosować równej miary do jednych i do drugich?

Wszyscy pragniemy sprawiedliwości i równowagi, gdyż sprawiedliwość jest najwyższym postulatem każdego społeczeństwa. Każdy ciężar, każda ofiara stają się lekkie, gdy są sprawiedliwie rozłożone.

Domagamy się zatem od nowego rządu, aby wkroczył na drogę bezwzględnej sprawiedliwości i dążył do naprawy skarbu, tępiąc nadużycia i czuwając nad równomiernym rozdziałem ciężarów podatkowych. Tylko na zasadzie sprawiedliwości oparta akcja sanacyjna może wydać pożądane owoce. **J. W.**

Sentyment czy rozum?

W korespondencji do jednego z dzienników krakowskich opowiedziano szczegółowo epizod z walk bratobójczych na ulicach Warszawy, a specjalnie pod Belwederem. Bronili go wierni obowiązkom uczniowie szkoły podchorążych a na ich czele przełożony oficer. Dowodzący grupą atakującą kapitan wezwał komendanta do podania się, ale ten odparł, **że obowiązek i honor** każą mu wytrwać na stanowisku aż do końca. Rozrzewniony tą odpowiedzią kapitan miał ucałować oficera i pozwolić mu z bronią w ręku odejść. A potem? — potem zmasakrowano szkołę podchorążych tak, że z 400 wychowanków niewielu zostało całych, bardzo wielu poległo, a jeszcze więcej ciężkie odniosło rany.

Ale jaskrawo wystąpiła właściwość natury polskiej. Przedewszystkiem **sentyment,** rozczulenie, całusy, braterstwa, a w chwilę po niem strzały śmiercionośne i masakra kwiatu młodzieży. Taki „sentyment“ nietylko traci cechę rycerskości, ale jest obłudą i komedją, która wywołać musi oburzenie.

A gdzież tymczasem **rozum** i sumienie? gdzież tymczasm kryło się przykazanie Boże: „Nie zabijaj!“ Nie wiadomo; o tem nie mówi ani korespondent, ani nie powie historja, która tylko osądzi wypadki podług sprawiedliwej wagi. Może potomni nauczą się z niej, że w sprawach wielkich i doniosłych sentyment jest grzechem, jeżeli w jego miejsce nie rządzi czynam ludzkimi — rozum, zimny i bezwzględny, ale będący wykwitem sumienia narodowego.

R. Z.

O kęs chleba.

Darujcie czytelnicy, że tuż po dokonanych przewrotach, po przelanej krwi bratniej będę mówił o rzeczy przyziemnej, prozaicznej, bo o chlebie. Ale trudno, o kęs chleba toczono od najdawniejszych czasów walki, dla tłustego i omaszczonego kęsa urządzano łupieskie wyprawy, mordowano bliźnich, wydzierano im ciężką krwawicę, paląc i niszcząc to, czego zabrać nie mogli.

Tak było za dawnych, dzikich, barbarzyńskich czasów. Ale czy się mimo postępu kultury i cywilizacji co zmieniło na lepsze. Niestety, nic się nie zmieniło, bo z postępem nauki różnego rodzaju wynalazki, któreby ku pożytkowi ludzkości zastosować należało, służą raczej do tem większej udręki, spełniając rolę narzędzia do osiągnięcia celu — rabunku raczej majętności na słabszym. Kiedy dawniej walka o materjalny dobrobyt toczyła się przy pomocy oszczepów, tarcz, mieczy, łuków i t. d., dziś o wydarcie tych środków materjalnych toczy się walka karabinami, armatami, bombami, trującemi gazami i t. p. okrutnemi środkami, któremi szczyci się dzisiejsza cywilizacja, a które pod względem okrucieństwa prześcignęły „najbardziej barbarzyńskich barbarzyńców".

To wydzieranie sobie środków materjalnych i dążność do większego dobrobytu istniała od czasów najdawniejszych, istnieje po dzień dzisiejszy i zapewne istnieć będzie do końca bytu ludzkości. Dla bogactw materjalnych łupili i okradali starożytną ludność semiccy Fenicjanie, dla mamony i potęgi wszechpotężna i wieczna Roma mordowała nieposłusznych i nieskorych do niewoli sąsiadów, dla przyziemnego bogactwa Niemcy rabowali i rozkradali Polskę, gnębili brutalnie Francję, dla bogactw i władzy nad światem samolubna Anglja trzyma na obroży bezmała pół miljarda ludności.

Bożyszczem narodów, państw i warstw społecznych poprzez wieki było zawsze zdobycie bogactw, czemu towarzyszyła władza i słodycz rządzenia. Dla bogactw i władzy gnębiła uprzywilejowana szlachta przez wieki całe upośledzoną ludność, dla dobrobytu trzymano przez całe lat setki ludność chłopską w niewoli, dla wzmożenia dobrobytu i nagromadzenia bogactw najczęściej lała się krew ludzi, gnanych rozkazem wodzów, łaknących cudzego dobra.

Jak wszędzie, tak i u nas, — bośmy nie lepsi od obcych, często może nawet gorsi — toczy się ta walka czasem o kęs chleba, częściej jednak o cudze dobra materjalne, walka bezwzględna, okrutna, pozbawiona wszelkich skrupułów, posługująca się często w świętokradzki sposób wielkiemi hasłami patrjotyzmu lub konieczności państwowych, byle tylko drugiemu wydrzeć choćby ostatni kęs chleba, byle tylko niczego ze swoich dóbr materjalnych nie utracić, choćby drugi miał nawet i z głodu umierać.

Okrutne i nieubłagane walki te o bogactwa i bogacenie się zawisły zmorą nad naszem państwem. Dla tych przyziemnych haseł powstają partje, jedne by zdobywać nowe bogactwa, drugie, by się bronić przed krzywdą tak długo, dopóki sami nie zajmą miejsca swych przeciwników. I tak ciągle, stale i wiecznie boryka się ludzkość, a jednak tylko drobna część jej opływa w dostatki, bo reszta i to ogromna większość, walczy dziś o kęs chleba tylko. Lecz wśród walczących są tacy, którzy chcą zdobyć ten kęs chleba nie dla siebie, ale dla marniejących dzieci. Los ten nieszczęsny w stosunku do innych szczęśliwych i silniejszych przypadł inteligencji naszej. Wystarczy zajrzeć do domów tych nędzarzy, popatrzeć na głodem znękane i gorączką gruźlicy trawione postacie, by nabrać przekonania, że niema praw równych na świecie, że niema sprawiedliwości. **Prawdzic.**

Uzdrowienie — naprawa!

Nasza góra-Sejm, z której wypływa tyle źródeł chorób i które, jak wezbrane potoki i rzeki zalewają i niszczą cały kraj, musi być gruntownie i stanowczo zmieniona. Naród musi przygotować się do wyboru posłów i senatorów do trzeciego Sejmu. Musi się zjednoczyć i musi wyszukać między sobą zdrowych, doświadczonych, rozumnych i starszych obywateli, godnych mandatów poselskich. Trzeci Sejm winien składać się w stosunku do innych większych państw najwyżej z 200 posłów, którzy wykażą, że na Państwie, ani poselstwie nie zrobili interesów osobistych, że temu Państwu więcej pracy i funduszu dali, niż od Państwa wzięli.

Bojowa partyjność Sejmu musi być bezwarunkowo zredukowana! Gdy w Ameryce wystarczają dwa, a w Anglji trzy stronnictwa do ustawodawstwa i kontroli, to tembardziej w Polsce wystarczą również trzy stronnictwa z zastrzeżeniem, że i te trzy stronnictwa nie będą ze sobą prowadzić wojny domowej ani w Sejmie, ani tembardziej w kraju.

Trzeci Sejm powinien odbywać posiedzenia dwa razy w roku, zaś posłowie mają pobierać djety tylko za posiedzenia i pracę w komisjach. Za każde przestępstwo musi być poseł odpowiedzialny, wydany sądom i karany.

Cel, kierunek i krytyka prasy musi ulec zmianie na korzyść oświaty i Państwa. Reklamowe, sensacyjne i fałszywe wiadomości do kosza, zaś o rzeczywistych przestępstwach, nadużyciach i zbrodniach odpowiedzialnych czynników doniesie prasa bezpośrednio wpierw Sejmowi, Senatowi, Ministrom, Prokuratorji i władzom.

We władzach naczelnych, wojewódzkich i powiatowych bezwarunkowo należy zredukować, zmienić ilość i jakość dyrektorów i naczelników. Tu muszą pozostać lub przyjść nowi, doświadczeni wiekiem i praktyką kierownicy i przyjąć zupełną odpowiedzialność za administrację i urzędników. Wszystkie stanowiska powinny być obsadzone drogą konkursu.

Niespodziewana ścisła kontrola musi być bezwarunkowo przeprowadzoną we wszystkich naczelnych, wojewódzkich i powiatowych władzach, w kasach i bankach, a jak najprędzej, najdokładniej musi być przeprowadzona w administracji wojskowej i skarbowej. I ta kontrola ma kontrolować ustawicznie sumiennie i wszechstronnie nie tylko formalne wykonywanie ustaw i rozporządzeń, ale także ilość, jakość i wydatność, ilość i jakość urzędników, wykrycia, spostrzeżenia i uwagi kontroli poważniejszego i ogólnego znaczenia muszą być przedłożone Radzie Ministrów, władzom naczelnym i sejmowej i senackiej specjalnej Komisji, celem bezzwłocznego rozpatrzenia i zużytkowania do naprawy Państwa. Każdą taką kontrolę, która zapobiega szkodom Państwa, winni sumienni urzednicy ułatwiać! Inteligencja, urzędnicy państwowi i prywatni, a przedewszystkiem administracyjni, skarbowi, kasowi i bankowi, ta druga armja cywilna, ta sól ziemi, ci uświadomieni obywatele Państwa, muszą przyjąć na siebie największą odpowiedzialność za Państwo! A chociaż dochody i płace ich przeważnie nie odpowiadają warunkom i potrzebom życia, to jednak narzekaniem, niewiarą, a tembardziej nadużyciami położenia Państwa, nic swego losu nie poprawią, lecz pogorszą. Natomiast angielską zimną krwią, amerykańskim rozsądkiem, rachunkiem, pracą i techniką, niemiecką organizacją i oszczędnością i polskiem naszem poświęceniem i bohaterstwem polska inteligencja obroni i naprawi Państwo i zapewni sobie odpowiedni byt i poszanowanie.

Kobiety Polki, które tak znaczny udział biorą w życiu publicznem, muszą również wziąć na siebie swą część odpowiedzialności za Państwo. Muszą się wyleczyć z gorączki, muszą zrezygnować ze swoich zachcianek, muszą ograniczyć wydatki z marnych dochodów i płac mężów, muszą nauczyć się myśleć poważnie, zrozumieć położenie, muszą zachować i układać oszczędnościowy budżet domowy, muszą stać się czynnemi obywatelkami, a w tej ogólnej cnocie znajdą z pewnością skuteczne lekarstwo, zadowolenie i uwielbienie, a nawet większe znaczenie i sławę, niż na balach i po zabawach!

Sanacja sanacji, organizacja organizacji, kontrola kontroli, reforma rolna reformy rolnej — te wielkie gołosłowne teorje nasze muszą się nareszcie skończyć, a rozpocząć się musi praktyka udoskonalona nauką i naszem doświadczeniem! Niech złoto idzie do złota, do skarbu naszego Państwa, my Polacy kochajmy się w ostrem żelazie!

Jak w roku 1920 stanęliśmy wszyscy do oręża, do boju, do obrony Państwa, tak dziś stańmy wszyscy w szeregach obywatelskich do oszczędności, pracy, do odrodzenia i odbudowy! **K. Orkan.**

Prawdy i prawa.

IV.

Z tego, cośmy dotąd wypowiedzieli, okazuje się, że aby dla Ojczyzny przygotować lepszą przyszłość, potrzeba nam jak najwięcej charakterów.

Tworzenie ich i kształcenie jest zadaniem **szkół publicznych** i to prawie najważniejszem zadaniem, a nawet pierwszorzędnym obowiązkiem, albowiem w nowoczesnych skupieniach ludności dom i rodzina teraz po wojnie doznały pewnego rozluźnienia trwałych dawniej więzów moralnych, mimo pozornego ładu i czystości. Zwłaszcza ludzie, stłoczeni w wielkich masach na jednem miejscu, czy to w miastach, czy też w środowiskach wielkiego przemysłu, są obecnie tylko zewnętrznie bardziej ku sobie zbliżeni, wewnętrznie natomiast są więcej, niż kiedykolwiek przedtem, oddaleni od siebie, a to z powodu zaniku węzłów religijnych między ich duszami.

Dawne wpływy religijno-moralne wydają się teraz — co jest bardzo smutnym objawem — wprost bezsilne wobec epidemicznej potęgi chciwości, lekkomyślności i żądzy używania. Skutkiem tego wśród wrzawy i natłoku tysięcy rodzi się straszliwa samotność, a raczej pustka w sercu i duszy jednostki. W okropniejszej jeszcze samotności niż ci, których inni opuścili i zapomnieli, żyją, ci, w których sumieniu zmarniało uczucie odpowiedzialności za czyny i sposób życia, którzy wreszcie wyosobnili się samolubstwem, a więc nie umieją współczuć z nikim, tylko z samym sobą, a w morzu cierpień i ciężkich doświadczeń ludzkich żyją jak głuchoniemi.

Dzisiaj, w coraz bardziej zawiłych stosunkach życiowych, niejednemu, nawet pozornie inteligentnemu człowiekowi, trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, co to jest wykroczenie przeciw prawu własności. W rozpoznawaniu niezbyt przecie subtelnych różnic między „mojem" a „cudzem" okazuje się jakieś stępienie umysłów i brak pojęcia, że np. samo wyzyskiwanie czyjejś biedy lub nieszczęścia dla własnych korzyści (lichwa), albo nieposzanowanie rzeczy wypożyczonej, już jest wykroczeniem przeciw prawu własności.

Zamiast zbliżać oddala się ludzkość od wskazanej przykazaniem Bożem tej doskonałości, żeśmy powinni zabiegać, aby nasz bliźni, nasz sąsiad, nietylko od nas samych, ale wogóle od nikogo żadnej na swej własności nie poniósł szkody. Takie byłoby nader pożądane rozwinięcie poczucia własności przy wyrabianiu charakteru człowieka.

Kto nie pragnie korzyści z cudzego mienia, temu przypisujemy cnotę uczciwości, który to wyraz mieści w sobie pierwiastek czci. Nazy-

wając go uczciwym, cześć mu oddajemy za to, że panuje nad pożądaniami grzesznemi i że posiada niezłomną stałość, którą uważamy za charakter, a która tworzy puklerz osobistej godności wobec pokus środowiska i sposobności.

W pracy tworzenia, urabiania i kształcenia charakterów musimy osiągnąć pewien stopień wyższej doskonałości, przy którym doszczętnie zostanie stłumione samolubne „ja". Ćwiczenia w tej pracy doprowadzą nas do przekonania, jak bezmierna jest siła ciążenia samolubstwa i że tę siłę pokonać mogą jeno potęgi „Królestwa, które nie jest z tego świata".

W bojach ze samolubstwem napotkamy na mnóstwo wypadków, świadczących, jak bardzo przeciwspołeczną i przeciwpaństwową jest miłość samego siebie, iż ona, podobnie jak demoniczna potęga złota, jest istotnie taką siłą, że jej tylko duchowa moc chrześcijaństwa oprzeć się jest zdolna.

Sądzimy więc ostatecznie, że najsilniejszą podwaliną naszego Państwa stanowić może tylko potężna idea religji i tylko chrześcijańskiej, t. j. idea „wiary naszych ojców". Nie sama tylko jednostka, ale i państwo potrzebuje religji, aby móc rozwiązać coraz zawilsze problemy współdziałania społecznego. Życie zbiorowe ze wszystkiemi skupionemi potęgami interesów odrębnych, namiętnemi sprzecznościami, z rozbudzoną żądzą władzy i bogactwa, musi ustawicznie samo siebie niszczyć, jeśli nie będą go ciągle przenikały i uświęcały moce, płynące z wyższych sfer duszy.

Włosi, szukając idei dla rozwoju obecnego swego bytu państwowego, zrobili odskok dziejowy na przeszło 2.000 lat do Rzymu starożytnego. Nam wystarczy cofnąć się po swą ideę w dziejach tylko o 400 lat do czasów, w których np. przepotężne arcytwory średniowiecznego budownictwa powstawały jedynie zapomocą natchnienia najgłębszych religijno-moralnych sił duszy, a w szczególności zapomocą siedmiu jej świeczników, zapalonych od nadziemskiego ognia miłości Chrystusa, któremi są: duch ofiary, posłuszeństwa, wiary, nadziei, miłości, pietyzmu i poświęcenia, oraz siły charakteru.

Franciszek Sypowski.

Egoistyczne uroszczenia czy zanik poczucia prawa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Charakterystycznym objawem sytuacji jest, że do ofenzywy prowadzonej przeciw sędziom i prokuratorom przyłączyły się w ostatnim czasie czynniki, zaliczane do wolnych zawodów — w swoich rachubach materjalnych zawiedzione, a cierpiące głównie skutkiem niedomagań własnej organizacji.

Wyrazem tego stał się artykuł, ogłoszony w zeszycie 11. **„Głosu adwokatów"**, żądający zmiany państwowej ustawy emerytalnej w kierunku pozbawienia sędziów poborów emerytalnych w razie otwarcia kancelarji adwokackiej lub obrończej. Takie postanowienie miałoby rzekomo być uzasadnione względami na interes państwa i stanu adwokackiego, obecnie bardzo upadłego w Małopolsce skutkiem nadmiernej konkurencji, w której także partycypują emerytowani sędziowie. Bliższe rozpatrzenie tej materji wykazuje, że stan adwokacki rzeczywiście cierpi obecnie wskutek nadmiaru konkurencji i niemożności rozszerzenia swojej działalności na nowe obszary poza Małopolską. Z drugiej strony jednak okazuje się, że liczba emerytowanych sędziów stanowi w adwokaturze bardzo mały procent, którego odpadnięcie tylko w bardzo nieznacznym stopniu poprawiłoby materjalne położenie stanu.

Podstawą adwokatury jest niezależność tego zawodu, gdyż ona właśnie jest gwarancją dla obrony praw. Dlatego o dopuszczeniu do tego zawodu decydować powinna tylko kwalifikacja naukowa i moralna oraz wzgląd na utrzymanie niezależności, natomiast nie do pomyślenia są kary za to, że osoba posiadająca kwalifikacje naukowe i moralne oraz niezależność materjalną — chce oddać się temu zawodowi. Niewątpliwie bowiem charakter kary odstraszającej, a istotnie nie zawinionej, miałoby postanowienie pozbawiające emerytowanego sędziego emerytury, długoletnią pracą wysłużonej, dlatego tylko, że otworzył kancelarję obrończą lub adwokacką. Autor takiego projektu widocznie nie zdawał sobie sprawy z istoty uposażenia emerytalnego i z racji, których wynikiem było dopuszczenie emerytowanych sędziów do adwokatury. Istota emerytury polega we wszystkich ustawodawstwach na założeniu faktycznem, że pracownik wysłużył w służbie publicznej w regule okres przynajmniej 35 lat, oddając tym sposobem swoje najlepsze siły społeczeństwu, za zwykle bardzo skromnem, a często nawet ubogiem wynagrodzeniem, którego jedynem uzupełnieniem jest oczekiwana a procentowo tylko w niezbyt licznych wypadkach osiągalna i z natury rzeczy przeważnie krótkotrwała emerytura. Zasadą nadto było i jest, że pracownik musi sobie sam z własnych dochodów emeryturę kupić — przez perjodyczne wpłacanie do funduszu emerytalnego stałej premji, obliczonej procentowo od dochodów i wzrastającej w miarę awansu.

Urzędnicy płacili 3% od poborów do funduszu emerytalnego, nadto taksy od nominacji. Z okazji skrócenia czasu służby do 35 lat podniesiono później premję do 3·8%, gdy zaś do emerytury wliczono także część dodatku kwaterowego czyli t. zw. aktywalnego, premję ustalono na 4·3%, z czego wynika, że postępowano ściśle wedle zasad asekuracyjnych. Na tych samych zasadach oparte jest obecnie uposażenie emerytalne w Polsce — z czego wynika, że emerytura jest **rentą dożywotnią wysłużoną i zapłaconą**, podobnie jak sobie każdy obywatel rentę w Zakładach asekuracyjnych zabezpieczyć może.

Czy więc wedle najprymitywniejszych **zasad słuszności** można taką rentę poprostu skonfiskować jedynie dlatego, że jej właściciel **chce pracować**, jako adwokat lub obrońca? W konsekwencji należałoby także właścicielowi skonfiskować kamienicę lub majątek z powodu otwarcia kancelarji adwokackiej lub obrończej i możnaby to uzasadnić korzyścią konkurencyjną stanu adwokackiego i korzyścią finansową skarbu państwa, bo przecież każda konfiskata zbogaca skarb. W gruncie rzeczy jednak byłoby to tylko rabunkowem wywłaszczeniem, zastosowanem jako **kara za chęć pracy**, a zmierzającem wyłącznie do zmniejszenia konkurencji wśród adwokatów **ze szkodą ludności.**

Na tego rodzaju nowelizację przepisów emerytalnych mogłoby się zdecydować jedynie państwo, któreby stanęło na gruncie komunistycznym. Nic tu nie pomoże groźba, że w razie utrzymania obecnego stanu obawiać się należy coraz większego odpływu sędziów do adwokatury. Groźba ta nie jest niebezpieczną, albowiem stan adwokacki w obecnych warunkach zarobkowania nie przedstawia siły atrakcyjnej, szczególnie dla tych, którzy w służbie sędziowskiej mają jeszcze widoki awansowe. Natomiast dla wysłużonego, wiekiem i pracą 35-letnią zużytego emeryta lub choćby dla osobnika z powodów fizycznych niedomagań przedwcześnie spensjonowanego, możność zarobkowania w adwokaturze otwiera pole do zużytkowania resztek sił intelektualnych, wiedzy i doświadczenia na pożytek ludności, której swoją zawodową przeszłością daje gwarancję specjalnej **sumienności i umiarkowania**, szczególnie cennego wobec nierzadkich wypadków wyzysku lub nawet zdzierstwa, praktykowanego na ludziach nieoświeconych lub niezaradnych.

Przy bardzo skromnem uposażeniu sędziów przez cały czas ich służby to prawo do ewentualnego prowadzenia biura adwokackiego lub obrończego stwarza pewną, choć często złudną, nadzieję wyrównania w starości deficytu materjalnego, powstałego w najlepszym okresie życia, a właśnie ta nadzieja może mieć dla wielu siłę przyciągania do zawodu sędziowskiego.

Te **względy dobra powszechnego** stanowią rację ustawodawczą dopuszczenia emerytowanych sędziów do adwokatury lub obron karnych i w niczem ich osłabić nie mogą egoistyczne uroszczenia niektórych adwokatów, choćby nawet przybierały obleśną pozę dbałości o „oszczędności budżetowe".

Dr. Alojzy Summer-Brason.

KORESPONDENCJE.

POSTULATY URZĘDNIKÓW.

Warszawa.

(Dokończenie).

15. Domagają się zaniechania prób zmiany na niekorzyść urzędników wszelkich istniejących norm uposażeniowych, w szczególności zaś postanowień emerytalnych w duchu niekorzystnym dla urzędników, tak w kwestji lat służby, jakoteż wymiaru emerytury, która i obecnie jest już nadzwyczaj niska ze względu na zbyt niskie uposażenie urzędników. Emerytura bowiem, na którą urzędnik uiszcza składki przez cały czas swej służby, winna rzeczywiście zabezpieczyć spokojną starość urzędnikowi i nie spychać go na niższy poziom ekonomiczny.

16. Domagają się reorganizacji pomocy lekarskiej w kierunku dopuszczenia dowolnego wyboru lekarza, oraz zaniechania obecnego szablonowego traktowania chorych urzędników i członków ich rodziny.

17. Domagają się prowadzenia planowej akcji w całem Państwie w kierunku budowy domów mieszkalnych dla urzędników celem ulżenia nędzy mieszkaniowej urzędników oraz umożliwienia administracji państwowej dokonywania potrzebnych przeniesień; domagają się również budowy gmachów państwowych na urzędy, co ułatwi urzędowanie i umożliwi urzędnikom pracę w bardziej higjenicznych i kulturalnych warunkach lokalowych.

18. Domagają się poparcia w kierunku stworzenia dla urzędników ułatwień kredytowych, które wobec nadzwyczaj niskich uposażeń są niezbędne w stosunkach urzędniczych.

19. Celem przysporzenia Skarbowi Państwa większych dochodów i umożliwienia mu przez to wypełnienia jednego z swych głównych zadań, jakiem jest należyte uposażenie wojska i urzędników, domagających się zniesienia ograniczeń w przemyśle i handlu co do czasu pracy, o ile chodzi o pracę własną przedsiębiorców i o dobrowolne porozumienie przedsiębiorcy z pracownikami.

20. W tym samym celu domagają się reformy ustroju podatkowego w kierunku odpowiedniego obciążenia wszystkich sfer społeczeństwa przy uwzględnieniu ich siły płatniczej.

21. Domagają się przeprowadzenia redukcji urzędników wyłącznie pod kątem organizacyjnych potrzeb administracyji państwowej oraz na zasadzie kwalifikacji urzędników, z wyłączeniem zaś motywów nieistotnych oraz wpływów protekcyjnych.

22. Domagają się skutecznego przeciwdziałania istniejącej drożyźnie i rozwinięcia w tym kierunku energicznej a planowej akcji.

23. Domagają się traktowania spraw urzędniczych przez kompetentne czynniki w sposób dający dowód rozumienia ważności i roli stanu urzędniczego w państwie oraz odczucia i życzliwego ocenienia potrzeb materjalnych i kulturalnych urzędników i ich rodzin.

24. Dla uzyskania w ciałach ustawodawczych liczniejszego przedstawicielstwa stanu urzędniczego, a przez to istotnej obrony interesów urzędniczych domagają się uchylenia postanowień ustawowych, które pozbawiają urzędnika, posła lub senatora, uposażenia urzędniczego.

25. Celem ułatwienia administracji państwowej bezstronnej działalności i spokojnej pracy domagają się zaprzestania osobistej interwencji posłów i senatorów w poszczególnych urzędach i wywiera-

nia presji na bieg załatwiania spraw.

26. Wzywają kompetentne organizacje społeczne do akcji w kierunku popierania produkcji krajowej, a ograniczenia do niezbędnych rozmiarów dowozu z zagranicy.

27. Wzywają kompetentne organizacje społeczne do akcji w kierunku ograniczenia zbytku, nie odpowiadającego sile ekonomicznej społeczeństwa.

28. Ze względu, że większość z pośród istniejących stronnictw nie okazała dotychczas istotnej troski o dolę i interesy inteligencji pracującej w ogólności, a urzędników państwowych w szczególności wzywają ogół urzędników do zrewidowania swego stosunku do stronnictw, do których należą, w danym razie zaś do popierania tych państwowo-twórczych stronnictw, które popierać będą interesy urzędników i ogółu inteligencji pracującej, uznając doniosłe państwowe i narodowe znaczenie inteligencji.

29. Wzywają posłów i senatorów, będących z zawodu urzędnikami państwowymi do usilnej obrony spraw urzędniczych, a to w imię interesu Państwa oraz solidarności społecznej.

30. Wzywają inteligentne warstwy społeczeństwa do akcji, zmierzającej ku temu, by przez odpowiednią zmianę ordynacji wyborczej zapewnić inteligencji znacznie większy, niż dotychczas, wpływ na skład ciał ustawodawczych, a w ciałach tych znacznie większy, niż dotychczas, udział posłów i senatorów z pośród inteligencji.

31. Wzywają ogół inteligencji pracującej do organizowania się celem wywalczenia w społeczeństwie należytego uznania dla wartości umysłowych i pracy umysłowej, celem wywalczenia jej należnej roli w stosunku do pracy fizycznej, oraz celem zwalczania demagogji, która przez poniżenie i osłabienie warstwy inteligentnej prowadzi do rozstroju społecznego i upadku narodowego.

Sprawozdania.

Z Kamionki Strumiłowej.

Ze zebrania Pracowników Państwowych w Kamionce Strumiłowej w dniu 2 kwietnia 1926. Przewodniczący: p. Senator Tadeusz Kaniowski; — Sekretarz: p. Franciszek Tymiński.

Zagaja p. Przewodniczący tem, że dzisiejsze zebranie nastąpiło z inicjatywy rodziców mających dzieci w szkołach średnich. Przedstawia złe finansowe położenie pracowników państwowych, którzy mimo wszystko niechcą iść na hasła demagogiczne. Kluby Sejmowe i Senackie chciałyby pomóc pracownikom państwowym, ale nie mogą, bo niema z czego dać. Podaje, że w myśl artykułu II-go Konstytucji, nauka szkolna powinna być bezpłatna; tymczasem Rząd każe złożyć na datki rzeczowe od każdego ucznia po 20 zł. do końca kwietnia, opłaty administracyjnej.

Zagraża to również i szkołom średnim, gdyż o ile gimnazjum ma mniej niż 300 uczniów zostanie zwinięte, a w tym wypadku nastąpi zupełny upadek inteligencji.

Przemawiają w tej sprawie panowie: Lasota, Tymiński, Czeżoski i Kalityński, poczem uchwalono jednogłośnie:

Zebrani w dniu 2 kwietnia 1926 r. pracownicy państwowi w zasadzie uznają potrzebę opłat na cele szkolne, jednakże ze względu na zubożenie i krótki czas proszą o rozdzielenie opłaty administracyjnej na trzy raty, a to: 1 kwietnia 1926 — 5 zł; 1 czerwca 1926 — 5 zł i 1 lipca 1926 — 10 złotych. — Następnie referuje p. Tymiński sprawę zaliczenia Kamionki Str. do czwartej klasy dodatku aktywalnego; twierdząc, że wprawdopodobnie w tej sprawie zaszła pomyłka, gdyż Kamionka Str. należała zawsze do trzeciej klasy dodatku.

W tej sprawie przemawiają Panowie: Lasota, Kaniowski i Sływka, poczem jednogłośnie uchwalono:

Zebrani w dniu 2 kwietnia 1926 r. Pracownicy państwowi Kamionki Str. proszą o zaliczenie Kamionki Str. do trzeciej klasy dodatku aktywalnego (strefowanego), motywując swą prośbę w sposób następujący:

Kamionka Strumiłowa od dawien dawna była zaliczona do trzeciej klasy dodatku.

Kamionka Strumiłowa wskutek bliskiego położenia od Lwowa, ma drożyznę u siebie taką samą a niekiedy i większą niż Lwów.

Kamionka Strumiłowa pod względem opłaca nia świadectw przemysłowych zaliczoną jest do trzeciej klasy.

W końcu p. Tymiński przedstawił zebranym najnowszy projekt Rządowy, co do uposażeń Pracowników państwowych, w wysokim stopniu krzywdzący ich w poborach.

Zabierają w tej sprawie głos p. Lasota, Kaniowski i Kalityński, poczem jednomyślnie uchwalono:

Zebrani w dniu 2 kwietnia 1926 r. Pracownicy państwowi proszą wszystkich Panów Posłów i Senatorów, by przy uchwale nowej ustawy uposażeniowej Pracowników Państwowych, nie dopuścili do nowej krzywdy urzędników państwowych i nie zezwolili na cofanie o jedną grupę wstecz przy nowej ustawie, by to przeprowadzono indywidualnie a nie masowo i mechanicznie.

Sekretarz: **F. Tymiński.**

Z Trembowli.

W dniu 4. maja 1926 r. odbyło się Walne Zgromadzenie pracowników państwowych powiatu trembowelskiego z nielicznym udziałem członków. Na to niepowodzenie złożyło się bardzo dużo czynników, niekorzystnych, a nawet krzywdzących tego urzędnika. Po zasięgnięciu informacji przez Prezydjum Związku urzędn. przekonano się, że kolejarze, pocztowcy i urzędnicy, z akademickiem wykształceniem przeważnie nie chcą się łączyć na terenie powiatu, tłumacząc swoją obojętność do Związku tem, że należą do swoich zawodowych. Jest to po części i słuszne, więc na to jest propozycja połączenia się w jeden ogólny Związek, któryby reprezentował całą armję pracowników państwowych, autonomicznych i emerytów. Na Zebraniu powyższem dokonano zmiany §. 27 Statutu i na podstawie tej zmiany wybrano Prezydjum, 6 członków Wydziału i 2 zastępców z tem, że większe dykasterje mogą być reprezentowane w Wydziale, jak również ma być jeden członek Wydziału, reprezentowany przez emerytów.

Następnie Walne Zgromadzenie uchwaliło wkładkę rocznie 1 zł. 20 gr., wpisowe 50 groszy, i 1 zł. jako wkładkę do Woj. Związku. Po wyczerpaniu innych spraw, wezwał przewodniczący Zgromadzenia uprzejmą prośbą i zaapelował do członków, by nie upadali na duchu, boć przecież nadejdzie czas polepszenia doli urzędniczej, przedstawiając, że wszystkim jest źle i wszyscy w niepewności jutra żyją, jednak trzeba się ocknąć z letargu i dążyć i walczyć o lepsze jutro, bo bez walki i bez pracy w polepszeniu bytu, nie uzyskamy niczego, gdyż większość Sejmu nie zdaje sobie sprawy, jaka panuje nędza, bieda i niedostatek, przeważnie u niższych pracowników państwowych, gdy wyżsi przy ołtarzach nie zrobią uszczerbku dla siebie i swoich rodzin. Takie stosunki są niezdrowe i jest pewna obawa, że dla Państwa i dla kraju jest taka gospodarka niebezpieczna. Zapewnić trzeba rzeszom pracowników dostateczne utrzymanie, żądając natomiast od tych wypełnienia obowiązków.

Jan Turski, prezes, **Nakoneczny Antoni**, sekretarz.

Jak niżsi funkcjonarjusze awansowali.

(Dokończenie).

To byłyby krzywdy, dotykające ogółu niższych funkcjonarjuszów.

A teraz przedstawimy jeszcze sprawę pokrzywdzenia niższych funkcjonarjuszów, którzy służąc długie lata w b. państwie zaborczem przeszli następnie do służby państwowej polskiej i w niej pozostają dotychczas.

Funkcjonarjusze ci dochodzili w płacy do poborów prawie 3. stopnia XI. grupy urzędników państwowych, gdyż na podstawie ustawy z 25. stycznia 1914 r., dz. u. p. Nr. 16. pobierali — jak to w numerze 16. „Jedności" podano — 2.440 koron austrjackich (urzędnik 2. stopnia XI. grupy pobierał rocznie 2.376 koron, a 3. stopnia (szczebla) XI. grupy 2.576 koron), czyli **uposażenie prawie 3. stopnia XI. grupy urzędników państwowych.**

Uposażenie to pobierali oni także i w służbie państwowej polskiej do końca czerwca 1920 r. t. j. do czasu wejścia w życie ustawy uposażeniowej z dnia 13. lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429).

Ustawą tą **zdegradowano ich**, gdyż na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rady Min. i Ministra Skarbu z dnia 5. sierpnia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 320) zaliczono ich do 3. stopnia płacy, a rozporządzeniem z 1. lipca 1921 r. Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 392) do 4. stopnia płacy, czyli przyznano im 450 mk. względnie 500 mk., podczas gdy do początkowego uposażenia XI. st. sł. była przywiązana płaca 600 mk.

Było to znaczne pokrzywdzenie, gdyż o $^1/_4$ wzgl. $^1/_6$ część poborów i przeciwko niemu demonstrowali zapomocą różnych memorjałów i delegacji u Rządu, lecz **bezskutecznie!**

Ustawą jednak z dnia 9. października 1923 **zdegradowano** ich jeszcze bardziej, gdyż zaliczono tylko najwyżej do grupy XIV., czyli **o 3 (trzy) grupy (nie szczeble!) niżej!**

Ze względu jednak na postanowienie art. 19. ustawy uposażeniowej, które nakazywało przeprowadzenie rewizji tego zaszeregowania **najdalej do sześciu miesięcy**, żywili oni nadzieję, że demokratyczne Państwo Polskie nie skrzywdzi ich i niestosownie zaszeregowanych Rada Ministrów przesunie do grup właściwych.

W tym celu przedstawiano kilkakrotnie memorjałami i za pośrednictwem delegacyj sprawę tę u decydujących czynników, t. j. w Radzie Ministrów, Ministerstwie Skarbu, lecz niestety obecnie po upływie przeszło dwu lat stanęli ci najskromniej płatni funkcjonarjusze państwowi wobec faktu dokonanego, **aż nazbyt jaskrawo krzywdzącego!**

Wobec takiego stanu rzeczy, apelują tą drogą raz jeszcze do decydujących czynników aby sprawa ta ponownie rozpatrzona została i krzywda — chociaż w spóźnionym już czasie, spiesznie wynagrodzona została, a to **przez zaszeregowanie ich zgodnie z postanowieniami ustawy uposażeniowej od dnia 1. października 1923 r., zależnie od czasu służby, jak to przewiduje powołane na wstępie rozporzadzenie Rady Ministrów w § 5. z tem uzupełnieniem, że mający służby od 20 do 25 lat otrzymują uposażenie XIII. grupy, ponad 25 do 30 lat służby, otrzymują uposażenie XII. grupy, a ponad lat 30 służby otrzymują uposażenie XI. grupy.**

Sądząc, że nietylko opinja publiczna, lecz także i Wysoki Rząd uzna ich postulaty za całkiem słuszne, tembardziej, że zaliczenie takie nie przysporzy Skarbowi Państwa zbyt wielkich wydatków **(zaledwie kilkaset złotych miesięcznie w całem Państwie Polskiem!)** a funkcjonarjuszom tym odda to, co już — jako dobrze nabyte prawo — posiadali, z pełną ufnością składają tą prośbę pod przychylną, a rychłą rozwagę Wysokiego Rządu.

Wyjaśnienie zamiast odpowiedzi.

Zwracają się do nas różni Czytelnicy z wyrzutami, żeśmy dotychczas nie przeszli na pismo tygodniowe. Ochoty do pracy nam nie brak i gotowiśmy to zawsze uczynić, tylko od Was, Czytelnicy, nasza decyzja zależy. Jeżeli rozwiniecie taką propagandę naszego pisma, by rozchodziło się ono w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, jeżeli regularnie opłacać będziecie prenumeratę, to zmiana na tygodnik może być odrazu rozstrzygnięta.

Zamiast więc wyrzutów poprzyjcie nas, Czytelnicy, energiczniej, a postulatom Waszym stanie się zadość.

WYDAWNICTWO.

OGŁOSZENIE.

Wszystkich Przyjaciół i Czytelników „Jedności" prosimy o rozszerzanie naszego pisma, o zjednywanie nowych prenumeratorów i podanie adresów Znajomych, celem wysłania numerów propagandowych. Kto zyska dziesięciu nowych prenumeratorów ten otrzyma bezpłatny abonament. Gorliwych propagatorów będziemy umieszczali w „Jedności".

WYDAWNICTWO.

Różne.

JUBILEUSZ LEKARZA. Dr Zygmunt Dzikowski. długoletni starszy fizyk powiatowy w Przemyślu a następnie w Tarnowie, obchodził 3 kwietnia b. m. 50-letni jubileusz doktoratu wszech nauk lekarskich. Zasłużonemu pracownikowi złożono liczne gratulacje.

ZWIĄZEK ADWOKATÓW POLSKICH Oddział krakowski, w dniu 20 marca b. r. wybrał nowy Zarząd w składzie następującym: Prezes: Dr Rowiński Stanisław; zast. prez. Dr Landau Ignacy, sen.; członkowie Zarządu: Dr Szado Ignacy, Dr Mikstewicz Tadeusz. Dr Lewandowski Karol, Dr Jurczyński Hieronim, Dr Rozmarynowicz Bolesław. Dr Zakrzewski Tadeusz, Dr Liwo Józef (Rzeszów), Dr Ujejski Marjan, Dr Mandel Maksymiljan. Dr Lilienthal Zygmunt.

ZWIĄZEK NIŻSZYCH FUNKC. PAŃSTWOWYCH WSZYSTKIM GRUPOM I POJEDYŃCZYM CZŁONKOM DO WIADOMOŚCI.

Kasjerem wybrano ponownie kol. Michała Orkisza. do którego należy nadsyłać co miesiąc wkładki pod adresem: Uniwersytet Jagielloński, Kraków. Sekretarzem wybrano ponownie kol. Onyszkiewicza, do którego rąk należy przesyłać wszelkie pisma i korespondencje; za pieniądze i pisma nadsyłane do rąk niewłaściwych Zarząd organizacji nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

C. Onyszkiewicz, sekretarz. **W. Michalski,** prezes.

KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI W KRAKOWIE WYKUPIONY. Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki donosi, że toczące się od kilku miesięcy pertraktacje o dobrowolne wykupno byłego kościoła św. Agnieszki wraz z przyległemi budynkami poklasztornemi zostały, dzięki dotychczasowej ofiarności społeczeństwa w całym kraju, pomyślnie zakończone podpisaniem w dniu 15 kwietnia przedwstępnej umowy, mocą której Komitet objął budynki te w posiadanie i po załatwieniu formalności z nabyciem połączonych, zawarty zostanie notarjalny kontrakt kupna-sprzedaży. Cena kupna wynosi siedm tysięcy dolarów, na poczet której wypłacona została kwota sześć tysięcy dolarów, zaś reszta ma być w ciągu roku zapłacona.

Pierwsza faza akcji Komitetu byłaby nareszcie ukończoną. Obecnie czeka Komitet trudne zadanie zebrania funduszów na zapłacenie reszty ceny kupna oraz na odresturowanie tychże budynków, znajdujących się w opłakanym stanie, w których ma być umieszczony w przyszłości zakład dla zaniedbanej młodzieży.

Sądzimy, że wobec powyższych faktów społeczeństwo nasze dopomoże Komitetowi przez składanie ofiar do ukończenia zbożnego dzieła. Ewentualne datki wpłacać należy do P. K. O. na konto Komitetu numer 405054.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Michałowi S. w Makowie. Podatki komunalne wymierzono żonie, jako właścicielce realności, a nie Panu. Podatek od nieruchomości (10% pobieranego czynszu, lub tegoż wartości) opłaca właściciel nieruchomości wraz z dodatkami. Natomiast podatek lokatorski opłaca zajmujący mieszkanie. Wysokości podatków nie możemy sprawdzić, gdyż nie wiemy, jaką wartość czynszową przyjęto (prawdopodobnie przeszło 30 zł), gdyż 1) podatek wymierzono żonie, 2) emeryci, pobierający normalne zaopatrzenie, nie są wolni od podatku lokatorskiego.

L. Leonowi K. w Dąbrowie. W myśl okólnika Rady Min. z 25 października 1925, zamieszczonego w nrze 16. „Jedności“ z r. 1925, mogą urzędnicy państwowi uzyskać zaliczenie lat służby w charakterze pomoników kancelaryjnych do emerytury przez „zakupienie lat“, t. j. za złożeniom za te lata wkładki emerytalnej. Podanie należy wnieść w drodze służbowej do władzy przełożonej drugiej instancji do dnia 1. października 1926. W ten sposób może Pan uzyskać zaliczenie całego czasu służby do zamianowania oficjantem, gdyż służba w charakterze oficjanta i bez tego zalicza się do emerytury. Okólnik, o którym Pan w liście wspomina (okólnik Min. Spraw Wewn. z 22. kwietnia 1926 N. A. I. 3250), wyjaśnia tylko, iż to zakupienie lat wpływa tylko na wysokość emerytury, nie uzasadnia jednak nabycia prawa do emerytury, do uzyskania której potrzeba conajmniej 10 lat zaliczalnej służby.

P. Henrykowi K. Wyjaśnienie znajdzie Pan w poprzedniej odpowiedzi. Po nadesłaniu dokładniejszego adresu prześlemy Panu właściwy numer „Jedności“.

P. Stefanowi T. w Żywcu. Deklaracji, o jakiej Pan wspomina, ustawa nie przewiduje. Urzędnik i emeryt ma dostać to, co mu się należy z ustawy. Jeżeliby Panu bezpodstawnie uposażenie umniejszono, może Pan zażądać wyjaśnienia, a następnie zażądać u Władzy, która Panu wymierzyła emeryturę, sprostowania lub uzupełnienia wymiaru. Od decyzji tej władzy, którą czułby się Pan pokrzywdzony — może Pan w dniach 14 po doręczeniu wnieść rekurs do Ministerstwa, zaś decyzję Ministerstwa można zaskarżyć w przeciągu dwóch miesięcy od doręczenia decyzji.

P. Józefowi D. w Łańcucie. Do wymiaru Pańskiej emerytury odnoszą się przepisy §§ 48 i 106 ust. o upos., § 56 ust. em. i rozp. Rady Min. z 20. maja 1925 Dz. u. Nr 55 poz. 393 (35 ust. i 3). Według tych przepisów należy się Panu co najmniej szczebel b. Nie znając podstaw wymiaru (data zaliczenia do VI. stopnia względnie grupy i stanu rodzinnego nie możemy ocenić, czy wymiar emerytury jest dobry.

P. Józefowi P. w Kulikowie. Nie możemy Panu udzielić odpisu okólnika, o który Pan prosi, gdyż okólnik ten jest ściśle wewnętrzno-urzędowy, a nadmieniamy tylko, że powodów zamieszczenia na wiadomej Panu liście okólniki nie podają. Może Pan i bez tego wnieść remonstrację.

P. Józefowi L. w Tymbarku. Art. 12. ust. em. obowiązuje od wejścia w życie ustawy emerytalnej. W myśl § 3. rozp. Rady Min. z 26 marca 1924 Dz. u. Nr. 32, poz. 320 należało pretensje zgłosić najdalej w ciągu roku.

P. Franciszkowi M. w Wojniłowie. Do adopcji potrzebny jest osobny akt adopcji, t. j. umowa pomiędzy adoptującym a opieką adoptowanego. Akt taki podlega zatwierdzeniu przez Sąd opiekuńczy, a następnie przez Sąd okręgowy. Adoptujący musi mieć najmniej lat 40 i musi być starszym o 18 lat od adoptowanego. Akt adopcji nie sprowadza utraty pensji sierocej (art. 72 ust. em.)

P. B. B w. Skałacie Sporządzenie zapisku o wyroku karnym należy do sędziego. Natomiast sporządzanie kart karnych należy do kancelarji, a także wypisów wyroków. Zob. § 317 instr. sąd. i § 13 rozp. z 2. czerwca 1914. Dz. r. u. spr. Nr 41.

P. Janowi M. w Wieliczce. Emeryturę wymierzono Panu słusznie. jako urzędnikowi pocztowemu i czas poprzedniej służby nauczycielskiej do emerytury doliczono. W myśl art. 99 ust. em. i § 5 ust. 3 rozp. Rady Min. z 26 marca 1924 Dz. u. Nr 55 poz. 393 (art. 81 i 83 ust. em.) policzono Panu służbę w b. państwie zaborczem (z ograniczeniem do lat 20) w 16. części i przyznano Panu za 3 lata szczebel b. Szczebla c. nie mógł Pan uzyskać, gdyż w służbie polskiej nie pozostawał Pan przez 3 lata. Dodatki osobne dla urzędników pocztowych wliczalne do emerytury nie są przewidziane.

P. Florentynie Ż. w Dolinie. Bez sprawdzenia faktów przez Panią przytoczonych nie możemy sprawy w naszem piśmie poruszyć. Radzimy, aby pokrzywdzeni wnieśli odpowiedni memorjał do Głównej Dyrekcji Salin w Warszawie i przedstawili dowody.

P. Emilowi T. w Radziechowach. Kwartalna prenumerata wynosi 1 zł 50 gr i każdy może być prenumeratorem. Do Związku Zrzeszeń Pracowników Publ. Woj. Krak. mogą należeć wszyscy pracownicy publiczni przez swe organizacje zawodowe lub indywidualnie, gdy nie są zorganizowani. Pogłówne wynosi obecnie 2 zł. Można nadesłać przekazem do Związku, ul. Garncarska 5.

P. Franciszkowi K. w Bieczu. Bez nadesłania nam nakazu płatniczego nie możemy udzielić porady.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew Krakowskiego: **Dr J. Krajewski.** — Redaktor naczelny i odpow.: **R. Zawiliński.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.